Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr 61. (Rok II). Częstochowa, Środa 15 Marca 1933 r. Cena numeru 10 gr.

KURJER CZĘSTOCHOWSKI

Niezależny dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Panny Marji 41. Telef. Nr 6.

KAZIMIERZ PURWIN

Gdynia dawniej a dziś

Z ubogiej wioski wielkie miasto i port nowoczesny. — Gdynia miastem Kongresów — Towarzystwo Budowy Osiedli — Międzynarodowa Morska Wystawa Sportowa — Nie damy morza i Pomorza!

(Od własnego korespondenta)

II

W dziele rozbudowującego się stale miasta Gdyni, posiadającej dziś już wszystko, co potrzebne miastu nowoczesnemu, bardzo poważną rolę odgrywa „Towarzystwo Budowy Osiedli w Gdyni", powołane do życia przed rokiem, a zwane popularnie w skrócie „Tebeo", albo T. B. O. Jest to Spółka Akcyjna o kapitale jednego miljona złotych, przyczem wszystkie akcje są w posiadaniu gminy m. Gdyni. T. B. O. parceluje i zabudowuje dawne domeny państwowe, odstąpione miastu przez Rząd, a mianowicie: Redłowo, Witomino, Grabowo, oraz Oksywie, Obłuże i t. zw. „Działki Leśne", t. j. obszary wydzielone z wielkich nadleśnictw państwowych, okalających Gdynię. Obecnie majątek T. B. O. w gotówce i obszarach, przeznaczonych do parcelacji przekracza 20 miljonów złotych.

Działalność parcelacyjna i budowlana T. B. O. rozpoczęła się dopiero we wrześniu r. 1932, a dziś już T. B. O. ma za sobą ogrom pracy dokonanej w ogólnem dziele rozbudowy Gdyni i tak: przez ten czas wykonano planów parcelacyjnych i budowy ogółem 3.500.000 metrów kwadratowych, pomierzono i okamieniowano działek pod zabudowę 1.700.000 metr. kwadr., oraz wybudowano 35 000 mtr. kwadr. budynków wraz z gospodarstwami drobiowemi i hodowlanemi.

T. B. O. zatrudnia szereg najwytrawniejszych inżynierów-architektów i pracowników budowlanych, sporządza plany domów, na życzenie osób zainteresowanych buduje domy, udziela porad budowlanych, sprawuje nadzór na budowlami i t. p.

Jeden metr kwadratowy ziemi pod budowę zależnie od miejsca, w którem parcela się znajduje, sprzedaje T. B. O. po 2 do 8 zł., t. j. po cenie przynajmniej o 50 proc. niższej od cen pobieranych przez prywatnych właścicieli gruntów. Dlatego też T. B. O. zdobyło sobie odrazu zaufanie najszerszych warstw, — parcele kupowane są zarówno przez Polaków z kraju jak i z wychodźtwa, którzy tu budują nowoczesne domy i zakładają najprzeróżniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i t. p., znajdując w Gdyni właściwe miejsce korzystnej lokaty kapitału.

T. B. O. nie pracuje dla zysków, lecz prowadzi racjonalną gospodarkę budowlaną, mając w pierwszym rzędzie na celu szybką i solidną zabudowę Gdyni, oraz ułatwienie najszerszym warstwom posiadanie własnego dachu nad głową. Nic więc dziwnego, że do biura T. B. O. (Gdynia, Aleja Marszałka Piłsudskiego) zgłaszają się codziennie bądź osobiście, bądź listownie z wielu stron liczni reflektanci, pragnący osiedlić się w Gdyni.

W r. 1935, t. j. w piętnastą rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza, odbędzie się w Gdyni Międzynarodowa Morska Wystawa Sportowa, do której już teraz czynione są przygotowania. Wystawa ta, urządzona na olbrzymich terenach dawnej domeny państwowej Redłowo (dzisiejszej własności T.B.O.) oraz na morzu, zawierać będzie wszystkie działy, dotyczące sportu i komunikacji. Zainteresowanie się polskich związków sportowych, oraz zagranicy jest bardzo wielkie, ponieważ wystawa będzie pod tym względem wielkim przeglądem miedzynarodowym. W Stanach Zjednoczonych Międzynarodowa Morska Wystawa w Gdyni w r. 1935 wywołała wprost olbrzymie zainteresowanie, co jest zresztą zrozumiałem, gdyż wszelkiego rodzaju sport na ziemiach zaoceanicznych rozwinięty jest do najbardziej posuniętych rozmiarów.

Na podnoszone ostatnio przez zaborczych Prusaków bezprawne krzyki o rewizję granic — odpowiedziała ludność kaszubska, podobnie, jak w innych dzielnicach — z całą godnością. Dowodem tego liczne zgromadzenia we wszystkich zakątkach Ziemi Kaszubskiej, z której dawniej wywłaszczano jej prawowitych, odwiecznych włodarzy.

W czasach, od nas już nieco odległych, w okresie najokropniejszego ucisku — siali tu zdrowe ziarno wybitni poeci kaszubscy: dr. med. Florjan Ceynowa i Jarosz (Hieronim) Derdowski, piszący w pięknej gwarze kaszubskiej. To ziarno wydało plon bujny, pomnażający się pod rządami Rzeczypospolitej Polskiej, która szczególną opieką otoczyła Kaszubów. Na zgromadzeniach w Gdyni i na całych Kaszubach ludność, odpierając prowokacje Hitlera i jego zwolenników, ślubowała na życie i śmierć trwanie przy Polsce.

Kaszubi wielkim głosem powtarzają za swoim wielkim poetą Derdowskim, że:

„Niema Kaszub bez Poloni,
A bez Kaszub Polski!" c

Pełnomocnictwa ustawodawcze dla Prezydenta Rzplitej

Warszawa. — Wczoraj wpłynął do Sejmu rządowy projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej.

Art. 1. Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy do dnia, na który zostanie zwołany Sejm na najbliższą sesję zwyczajną w zakresie ustawodawstwa państwowego o ograniczeniu zawartem w art. 44 ust. 6 Konstytucji.

Art. 2. Wykonanie ustawy niniejszej powierza się prezesowi Rady Ministrów i wszystkim ministrom, każdemu we właściwym zakresie działania.

Art. 3. Ustawa niniejsza wejdzie w życie z dniem ogłoszenia. Projekt ustawy o pełnomocnictwach zawiera uzasadnienie, stwierdzające, że ogólna sytuacja ekonomiczna na terenie światowym oraz szereg ostatnich wydarzeń w innych dziedzinach życia publicznego, stwarzają dla Polski takie warunki, w których może się ujawnić konieczność jaknajszybszego działania władz państwowych. W szczególności celem osiągnięcia zamierzonych rezultatów może w tych warunkach zajść potrzeba wydania aktów o charakterze ustawowym.

Aby zapewnić możność wydawania aktów czytamy w uzasadnieniu: W nadchodzącym okresie między sesjami zwyczajnemi ciał ustawodawczych Rząd wnosi projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydania rozporządzeń z mocą ustawy.

Warszawa.—W związku ze zgłoszeniem przez Rząd w Sejmie projektu ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej, rozeszły się wczoraj w kuluarach sejmowych pogłoski, że należy się w najbliższych dniach spodziewać zamknięcia sesji zwyczajnej ciał ustawodawczych. s

Włókniarze łódzcy godzą się na ustępstwa

Łódź.—Sytuacja strajkowa w Łodzi nie uległa wielkim zmianom. W mieście panuje zupełny spokój, ulicami przechodzą patrole policyjne.

Odbyło się tu posiedzenie komisji strajkowej, na którem postanowiono obostrzyć strajk i akcję strajkową rozszerzyć na pokrewne włókniarzom zawody, a więc na fabryki pluszów, jedwabiu, wstążek i sznurowadeł.

Z drugiej znów strony związki zawodowe idą już na pewne ustępstwa w stosunku do fabrykantów.

Związki zawodowe nie wykluczają możliwości odstąpienia od swych żądań, podczas gdy związki klasowe żądają podpisania przez przemysłowców umowy z r. 1928 bez żadnych zmian.

Strajk włókniarzy objął całkowicie wszystkie zakłady w Zduńskiej Woli, Pietrkowie i Pabjanicach. W Zgierzu strajk się rozszerzył, unieruchomiono bowiem wszystkie tkalnie i niektóre wykończalnie.

W Tomaszowie strajk ogarnął część zakładów włókienniczych.

W Aleksandrowie strajdują włókniarze i pończosznicy. s

Wykłady na wyższych uczelniach

Warszawa. — Na wszystkich wyższych uczelniach w Warszawie rozpoczęły się normalne zajęcia. Frekwencja słuchaczów ogromna. Wszyscy dają wyraz zadowoleniu, że wykłady wreszcie wznowiono.

O godz. 1 ej we wszystkich uczelniach odbyły się wiece studenckie, na których obecni byli profesorowie i rektorzy, ażeby nie dopuścić do zajść i ekscesów.

Młodzież socjalistyczna, bundowska i skrajnie lewicowa zwołały specjalny wiec o godz. 1 po poł. na kolonji akademickiej przy ulicy Grójeckiej.

Lwów. — Podjęto tu wykłady w Akademji Medycyny Weterynaryjnej. Przed gmachem Akademji zgromadził się tłum studentów, usiłując zatrzymać udających się na wykłady.

Podjęcia wykładów w Uniwersytecie i Politechnice należy spodziewać się w środę. g

Goering zorganizował podpalenie Reichstagu?

Londyn, — „Daily Telegraph" ogłasza sensacyjną wiadomość, przywieziona przez pewnego Anglika z Berlina, stwierdzającego na podstawie informacyj z miarodajnych kół nacjonalistycznych, iż nacjonaliści przekonani są, że podpalenie Reichstagu zorganizował Goering, aby zapewnić hitlerowcom zwycięstwo w wyborach.

Informator „Daily Telegraph" stwierdza również, że tuż przed samemi wyborami hitlerowcy zamierzali dokonać zamachu na pałac prezydenta, w celu zmuszenia Hindenburga do rezygnacji na rzecz Hitlera. Zamach udaremnił Stahlhelm, którego członkowie w liczbie 2,500 strzegli wszystkich ulic, otaczających pałac prezydenta.

Ten sam Anglik stwierdza, że Niemcy znajdują się obecnie w stanie tyranji, w której opozycja jest całkowicie steroryzowana. Nawet nacjonaliści, współpracujący z Hitlerem, jak Hugenberg i Papen, są zastraszeni i nie wiedzą co robić. g

Wybory komunalne w Prusach

Berlin. — W Prusach odbyły się wybory do samorządów komunalnych i sejmików prowincji. Wynik głosowania, podobnie jak w wyborach do parlamentu Rzeszy i Prus, przyniósł bezwzględną przewagę stronnictwom rządowym. Frekwencja w porównaniu z wyborami do Reichstagu spadła z 87 do 80 procent. W przeważnej części samorządów miejskich narodowi socjaliści uzyskali zwykłą większość, w szeregu miast absolutną. W parlamencie miasta Berlina partja hitlerowska razem z niemiecko-narodowymi otrzymała 113 mandatów wobec 112 pozostałych ugrupowań. A więc absolutną większość. Charakterystycznym objawem wyborów niedzielnych jest wielki spadek głosów na listy komunistyczne. Również ilość głosów socjal-demokratów zmniejszyła się. Wynik wyborów komunalnych zadecyduje o przyszłym składzie rad państwowych Rzeszy i Prus. W pruskiej radzie np. stronnictwo bloku narodowego otrzyma według prowizorycznych obliczeń 60 miejsc na ogólną liczbę 85.

Gorgonowa przed sądem

Siódmy dzień procesu

Kraków. — W 7 dniu procesu Gorgonowej, zeznaje w dalszym ciągu świadek, żona ogrodnika Kamińska, która w sobotę podczas badania dwukrotnie zemdlała.

Zeznaje ona, że Staś zaraz po wykryciu morderstwa opowiadał jej, że widział jakąś postać.

Prokurator: Czy świadek mówił Stasiowi, że będzie musiał przysięgać na to, że jest to Gorgonowa?

Swiadek: Nic nie mówił.

Obrońca Axer: Czy zrozumiał wtedy, że Staś miał wówczas na myśli Gorgonową?

Swiadek odpowiada wymijająco.

Wtrąca się Gorgonowa, która stara się dowieść, że wymyślenia jej były skierowane, nie w stosunku do Lusi ale pod adresem służącej.

Dalsze pytania dotyczą klucza od od furtki, który zginął w przeddzień morderstwa. Swiadek jest przekonany, że klucz ten zabrała Gorgonowa.

W końcu zeznań tego świadka, przewodniczący zapowiada, że trybunał postanowił odbyć we Lwowie naoczną rozprawę w piatek. Wyjazd trybunału nastąpi we czwartek, po posiedzeniu sądu.

Przewodniczący zapytuje strony, kogo chcą mieć na tej rozprawie.

Prokurator zgłasza oskarżoną, obu Zarembów, dr. Csalę, żandarma Trelę, fukcjonarjuszy policji śledczej i służbę.

Obrona zgłosi swe wnioski później.

Następnie zeznaje św. żandarm Trela.

Była to pierwsza osoba urzędowa na miejscu zbrodni. Zeznaje on tylko to, co widział i zbadał. Przeczy kategorycznie, jakoby był przysłany przez Gorgonową, nie było jej, ani na posterunku, ani przed posterunkiem.

Następnie świadek opisuje szczegółowo, kwestję śladów. Otóż były one tego rodzaju, że były dość zatarte i robiły wrażenie, jak gdyby ktoś po nich chodził w pantoflach Slady prowadziły od dużej werandy do małej, do piwnicy i do basenu. Innych śladów nie było. Rozmawiał ze Stasiem, który mu wyraźnie powiedział, że widział jakąś postać, ale nie precyzował, kto by to był. Pozatem mówi o chusteczce znalezionej w piwnicy i twierdzi, że znajdowała się ona w suchem miejscu a pomimo to była bardzo wilgotna.

Następnie sąd zarządził przerwę poczem zaczął przesłuchiwać przodownika policji Nuczkowskiego.

W czasie przerwy obrońca Woźniakowski otrzymał anonimowy list, którego autor podaje ciekawe szczegóły o stosunkach panujących w domu Zarembów i zamieszcza nazwiska szeregu osób, które mogłyby wnieść do rozprawy nowe momenty. Obrońca Woźniakowski zapowiada, że skorzysta z tego listu w toku rozprawy.

Pozatem krążą tu wersje jakoby we Lwowie miało być wiele osób z wyższych sfer towarzyskich, które miałyby wiele do powiedzenia w procesie. Ludzie ci jednak nie chcą się zgłosić do sądu, aby nie występować potem w roli świadków.

Zkolei staje przed trybunałem przodownik Nuczkowski, komendant posterunku P. P. w Rzęsnie Polskiej.

Przewodniczący: — Proszę powiedzieć kto pana wezwał, co pan zastał na miejscu, co pan widział?

Sw.: — w nocy mój zastępca Schweitzer zawiadomił mnie, że otrzymał telefoniczną wiadomość o morderstwie w willi Zarembów. Udaliśmy się tam i o godz. 3.20 byliśmy na miejscu. Poleciłem strzec bramy, a sam udałem się na werandę, gdzie znajdowali się: dr. Csala, Gorgonowa, inż. Zaremba, Kamiński i jego żona. Wszedłem do wnętrza. Dr. Csala pokazał mi, że na drzwiach niema żadnych śladów gwałtownego wtargnięcia. Następnie Trela pokazał mi ślady, wiodące z dużej werandy na małą oraz ślady idące do basenu i do piwnicy.

W trakcie badania śladów przesłuchałem pobieżnie ogrodnika a następnie Stasia. Staś zeznał, że zbudziwszy się, ujrzał jakąś sylwetkę. Myślał, że to Lusia. Gdy sylwetka zaczęła się oddalać, Staś, mając złe przeczucie, wbiegł do pokoju Lusi, a zobaczywszy krew na łóżku i stwierdziwszy, że siostra nie żyje, zaczął gwałtownie krzyczeć.

Następnie poszedłem do piwnicy. Pierwszy raz nic tam nie znalazłem, dopiero za drugim razem zauważyłem pod workiem grafitu skrwawioną chusteczkę. Przyniosłem ją na werandę i oddałem komisarzowi Frankiewiczowi.

Przewodn.: — Czy znalazł pan ślady ew. włamania?

— Żadnych śladów włamania nie znalazłem.

— Czy Staś mówił panu kogo widział na werandzie?

— Mówił, że widział sylwetkę.

— Jak było ze znalezienieniem chusteczki?

— Chusteczka była mokra, jakgdyby wykręcona. Slady krwi były wyprane.

— A jak pan sądzi, czy chusteczka była mokra od wilgoci, czy z prania,

— Z prania.

Następnie bada świadka prokurator.

— Od której godziny Gorgonowa znajdowała się pod obserwacją?

— O ile mi wiadomo obserwacja „ludzi z willi" zaczęła się dopiero z chwilą mego przybycia, o godzinie 3.20. Wtedy dopiero wydałem odpowiednie instrukcje. Do tej pory panował chaos i nikt właściwie nic nie wiedział.

Obrońca: — A czy oskarżona nie płakała z powodu ograniczenia jej wolności?

— Oskarżona miała jeszcze swobodę ruchów.

Przewodniczący zarządza przerwę, poczem przystępuje do przesłuchania st. post. Schweitzera.

Swiadek ten nie wnosi nic nowego do rozprawy. Ciekawe jest tylko oświadczenie, że zdaniem tego świadka wtedy kiedy Gorgonowa kazała palić w pokoju było dość chłodno. Zrazu Gorgonowa miała na sobie futro, a potem zdjęła je. Gorgonowa chciała wyjść na werandę, gdyż była zdenerwowana i nie mogła usiedzieć w pokoju.

O zdenerwowaniu Gorgonowej mówi też następny świadek, posterunkowy Adam Bejsarowski. Ostatni przesłuchany dziś był dozorca nocny Mazurką którego zabrał ze sobą Nuckowski, aby pilnował dostępu do willi. Zeznania te nic nowego nie wniosły.

Na tem rozprawę odroczono. c

Niemcy zbroją się

Zdemaskowanie kreciej roboty

Paryż. — "Journal des Debats" stwierdza, że Anglja długo nie chciała wierzyć w zbrojenie się Niemiec, a tymczasem Niemcy, maskują zręcznie swoją akcję od wielu lat, naruszając klauzulę militarną Traktatu Wersalskiego.

Wbrew wszelkim zakazom traktatu Rzesza zorganizowała zakłady produkujące materjał wojenny. Budżet Rzeszy zręcznie maskowany, pozwolił na fabrykację dziesięciokrotnie większej ilości karabinów, niż na to pozwala traktat.

Tajne zamówienia w Rosji sowieckiej, zamówienia maszyn lotniczych w Holandji, Szwajcarji i Szwecji, aktywność niedozwolonych prac w zakresie chemji, mianowicie produkcja gazów trujących, rozbudowa sieci kolejowej, a przedewszystkiem rozbudowa lotnictwa — wszystko to mówi wyraźnie o zamiarach Niemiec.

W Anglji zdecydowano się wreszcie — stwierdza dziennik — otworzyć oczy opinji publicznej na to, co propaganda niemiecka staranie przed nią ukrywała.

Zamach na kanclerza Rzeszy?

Kraków. — „IKC" donosi w depeszy z Monachjum co następuje: „W niedzielę wieczór wzięto w areszt prewencyjny hr. Arco ponieważ, według własnego zeznania, chciał przygotować zamach na kanclerza Rzeszy"

W danym wypadku idzie o tego samego hr. Arco, który w roku 1919 zastrzelił bawarskiego prezydenta ministrów Eisnera, który należał do socjalnej demokracji. Przy zamachu hr. Arco sam odniósł ranę postrzałową,

W styczniu 1920 r. został hr. Arco skazany na śmierć, ale już następnego dnia zamieniono mu karę na dożywotnie więzienie w twierdzy.

W kwietniu 1924 r. przerwano pobyt hr. Arco w więzieniu w twierdzy. Po wydaniu amnestji z okazji 80 rocznicy urodzin prezydenta Rzeszy, rząd bawarski ułaskawił całkowicie hr. Arco. Mimo zdecydowanego brzmienia urzędowego komunikatu sprawa nie przedstawia się jasno, podobnie jak to było z podpaleniem Reichstagu. Wiadomo bowiem, że hr. Arco po zastrzeleniu premjera Kurta Eisnera oświadczył, że zamordował go dlatego, że nie mógł znieść, aby stanowisko premjera zajmował żyd. Teraz zaś miałby dokonywać zamachu właśnie na Hitlera, którego jednem z naczelnych haseł jest tępienie Żydów. g

MĄŻ ZA MILJONY

POWIEŚĆ.

173)

Wziął, stojącą na srebrnej tacy obok lampki szklankę, w trzech czwartych częściach na pełnioną napojem, przygotowanym przez Anusię, wypił połowę, nalał taką samą ilość płynu z flakonu, postawił szklankę na tacy, cofnął się i zamknął drzwi za sobą.

Claude ze skroniami, ociekającemi zimnym potem, z dłońmi zaciśniętemi kurczowo, z dyszącą piersią, patrzył i drżał całym ciałem. Czerwona chmura zakrywała mu źrenice. Zapytywał siebie, czy rzeczywiście widział to wszystko, czy też jest igraszką, strasznej halucynacji?

Wzrok jego nie mógł oderwać się od szklanki, w którą hr. de Lucenay wlał płyn nieznany i sam następnie ukrył się jak jaki złodziej, lub morderca.

Nagle nowe wrażenie wstrząsnęło Juljuszem.

Henryka lekko poruszyła się, zmieniła pozycję głowy i otworzyła oczy.

Po chwili uniosła się cokolwiek na posłaniu, wyciągnęła rękę ku szklance, wzięła ją, zbliżyła do ust i wypiła prawie wszystko.

Juljuszowi zdawało się, że tknięty został paraliżem fizycznym i moralnym.

Chciał rozbić szybę i zawołać:

— Pani Lucenay. Nie pij tego! To śmierć!..

Nie mógł jednak wydobyć głosu.

Henryka postawiła szklankę na stoliku, opuściła głowę na poduszkę i przymknęła do snu oczy.

Zasnęła.

Umysł Juljusza, na chwilę przyćmiony strasznym widokiem, odzyskał zpowrotem jasność.

— Nikczemnik — szepnął — zbrodniarz! morderca kobiet! W interesie własnej przyszłości potrzebował by Magdalena nie żyła i starał się ją udusić! Obecnie dla majątku potrzebna mu śmierć Henryki i truje ją. Co tu uczynić? Czy donieść policji? Wywołać skandal? Nie uwierzą mi... zapytają się, jakim prawem obwiniam... I siebie zgubię i Henryki nie uratuję...

— Dla walki z tym łotrem — mówił dalej do siebie — potrzebna mi broń pewniejsza... Na szczęście, wiem gdzie ją znajdę...

Przeszedł na rusztowanie sąsiednie i miał się już spuścić na ziemię, gdy nagle usłyszał szmer. Nachylił się i utkwił wzrok.

Jakaś postać ludzka szybko przeszła wzdłuż fasady i skierowała się do parku.

Juljusz, mimo ciemności, poznał, a raczej domyślił się, że to był hr. de Lucenay.

Na chwilę przyszła mu myśl zeskoczyć z rusztowania i udusić truciciela. Ale musiałby walczyć z człowiekiem zapewnie uzbrojonym i jeśliby padł w tej walce nierównej, Henryka byłaby zgubioną!

Pozwolił mu przejść i czekał parę minut. Gdy sądził, że hrabia jest już dość daleko, zeszedł z rusztowania, przystanął i zbierał myśli.

— Przeszedł zapewne do swej kochanki...

Na wieży w Chennevieres wybiła dziesiąta.

Juljusz liczył uderzenia zegaru.

— Dziesiąta — szepnął — zdążę jeszcze na czas.. Muszę ją ocalić!..

Przyspieszonym krokiem przebiegł park, wszedł na taras, zeskoczył zeń na drogę i udał się na stację Varenne.

Gdy przybył, pociąg odchodzący do Paryża już oczekiwał.

XXXV.

Hr. de Lucenay nie potrzebował, jak Claude, zeskakiwać z tarasu na drogę, gdyż posiadając klucz, otworzył sobie drzwi i udał się do domku, zajmowanego przez Gabrjelę.

s d. c. n.

Chwila bieżąca.

— Ambasador sowiecki Jureniew zawiadomił japońskie min. spraw zagranicznych, że jest upoważniony do rozpoczęcia rokowań w sprawie zawarcia japońsko-sowieckiego paktu o nieżaczepności.

— Dwaj piloci szwajcarscy mają zamiar dokonać w kwietniu b. r. lotu transatlantyckiego do Ameryki półn. na jednopłatowcu amerykańskim firmy „Lockheed".

— P. Prezydent Rzplitej podpisał szereg nominacyj w sądownictwie i prokuraturze.

— Wstrząsy podziemne w Kalifornji powtarzają się w dalszym ciągu, są jednak słabsze. Szkody są oceniane na 45 milj. dolarów.

— Między rzekami Pei-Ho i Luan-Ho powstaje z inicjatywy rezydentów chińskich w Tien-Tsinie strefa zdemilitaryzowana.

— Dziś o godz. 10-ej rozpoczęło się plenarne posiedzenie Senatu. Porządek dzienny obejmuje 16 punkt., w tem ustawę o scaleniu ubezpieczeń, samorządową, podatek spadkowy, kredyty dodatkowe.

— W Moskwie zapadł wyrok w procesie 75 urzędników, oskarżonych o kontrrewolucję. 35 oskarżonych skazano na śmierć, 22 na 10 lat, a 18 tu na 8 lat więzienia.

— W sądzie okręgowym w Wadowicach rozpocznie się rozprawa przeciwko kasjerowi Wydziału powiatowego w Żywcu i urzędnikowi Urzędu Skarbowego o zdefraudowanie 108 tys. złotych.

— W najbliższych dniach emitowana będzie we Francji nowa pożyczka na olbrzymią sumę 10 miljard. franków.

— W sądzie apelacyjnym w Warszawie rozpoczyna się sprawa o zabójstwo bankiera Centerszwera na tle rabunkowym. s

KRONIKA

Kalendarzyk

1933	MARZEC 15 Środa	Słońca wschód 5.57
	Dziś Matyldy Jutro Klemensa	zachód 5.31

Nocne dyżury aptek

W nocy z dnia 14 na 15 b. m. otwarte będą następujące apteki:
p. Monikowskiego I Aleja 14.
p. Lesińskiego ulica Wieluńska 46.

W nocy z dnia 15 na 16 b. m. otwarte będą następujące apteki:
p. Walocha III Aleja Nr. 50
p. Pieńkowskiego i Reterskiego, ulica Narutowicza Nr 44.

Z repertuaru Teatru i Kin.

Teatr Kameralny.
Wtorek 14 „Mademoiselle"
Środa 15 „Sprawa Moniki"

Kino „Odeon".
„Mandżurja płonie". i „Afryka mówi"

Kino „Nowości".
„Biały ślad".

Kino „Grand".
„Ognisko".

Kino „Oaza".
„Jeden przeciw 10-ciu", „Uroda życia".

Kino „Muza".
„Braterstwo krwi".

— **Nadzwyczajne posiedzenie Rady Przybocznej.** We wtorek 14 b. m. o godz. 18.30, w sali konferencyjnej magistratu odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady Przybocznej przy kierowniku Tymcz: Zarządu m. Częstochowy.

Na porządku dziennym figurują tylko dwie sprawy, a m. in. sprawa przejęcia przez miasto gmachu teatru. który został wystawiony na licytację w dniu 15 marca i obchód Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Krwawy dramat w Urzędzie Skarbowym

Zrujnowany dzierżawca zastrzelił właściciela fabryki poczem targnął się na własne życie

Jak już pokrótce donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma Częstochową wstrząsnęła straszna i ponura zbrodnia,popełniona na podłożu obecnego kryzysu i wzajemnej nienawiści. Ofiarą zbrodni padł człowiek w sile wieku, piastujący w społeczeństwie dość wysokie stanowisko. Morderca pochodzi z tej samej sfery. Obaj to ludzie więcej niż zamożni, Padły strzały, które głośnem echem odbiły się wśród miejscowego społeczeństwa. Na jakim tle powstała ta tragedja?

Ludzie interesu w dzisiejszych czasach są wyzuci z wszelkich zasad poczucia, obowiązku i uczciwości. Żyją jak szakale na pustyni. Wyją i czekają skoro padnie jakiś trup, a wnet się nań rzucają by go rozerwać na kawałki.

Inż. Kobylański i inż. Szklarczyk obaj przemysłowcy jednej i tej samej branży. Inż. Kobylański przebywał w Częstochowie od kilkunastu lat, założył tu fabryczkę przy ul. Przechodniej, w której wyrabiał noże i inne artykuły żelazne. Interes szedł nieźle. Kryzys był jednak nieubłagany i poważnie zagroził dalszemu istnieniu placówki inż. Kobylańskiego. Dla podratowania finansów, wydzierżawił on fabrykę inż. Szklarczykowi z Sosnowca, który zabrał się do pracy z wielkim rozmachem, nakładem pracy i kapitału. To jednak zbytnio wyczerpało środki pieniężne młodego przemysłowca. Zaczęła się walka z okrutnem przeznaczeniem. Jak mógł tak łatał chylące się ku upadkowi przedsiębiorstwo. Niewypłacał robotnikom, dostawcom, podobno również zalegał i inż. Kobylańskiemu, na dobitkę złego i Urząd Skarbowy upomniał się o należności z tytułu podatku niezapłaconego jeszcze przez inż. Kobylańskiego. Nie mając gotówki na zapłacenie musiał być biernym świadkiem licytacji 2500 tuz. noży wyprodukowanych przez niego—w I Urzędzie Skarbowym. Suma uzyskana z licytacji 2500 zł., była śmiesznie niska a zarazem rujnująca, jeśli porównamy ją z kosztami wyprodukowania tych noży, która wynosił ponad 7000 zł. Oczywiście nabywcą okazał się niejaki Szwarcbaum, znana osobistość w urzędzie skarbowym i postrach dłużników wystawianych na licytacje, który na nieszczęście ludzkie dorobił się olbrzymiej fortuny.

Rezultat licytacji wprowadził Szklarczyka w stan niebywałego zdenerwowania i podrażnienia. W umyśle jego powstał plan zgładzenia ze świata Kobylańskiego, jako jedynej przyczyny jego ruiny finansowej. Po licytacji wypadki rozegrały się z błyskawiczną szybkością.

Inż. Kobylański wyszedł na ulicę ale po chwili wrócił, mając jeszcze coś w skarbie do załatwienia. Tuż za nim szedł Szklarczyk. Gdy znaleźli sie obaj w bramie, Szklarczyk dobył rewolweru i oddał trzy strzały do inż. Kobylańskiego, który trafiony pierwszą kulą w głowę, upadł twarzą na ziemię. Do leżącego Kobylańskiego—Szklarczyk oddał jeszcze dwa strzały raniąc go kark i plecy. Smierć nastąpiła natychmiast. Wtedy Szklarczyk przyłożył sobie do skroni rewolwer i pociągnął za język spustowy. Kulaześlizgnęła się po czaszce powodując niezbyt ciężkie uszkodzenie. Szklarczyk zwalił się na ziemię. I tak w bramie w kałuży krwi leżało dwóch ludzi, jeszcze przed chwilą cieszących się najlepszem zdrowiem. c

W urzędzie skarbowym powstała panika. Nagle do Szklarczyka podbiegła jakaś kobieta, która schwyciła rewolwer i zamierzała się zastrzelić, przeszkodził jednak w tem p. Kowalski, urzędnik skarbowy, który w ostatniej chwili wyrwał rewolwer z ręki niewiasty. Jak się okazało była to p. H. Kupichówna, narzeczona inż. Szklarczyka. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć Kobylańskiego, a Szklarczyka w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

Na miejsce zbrodni przybyła niezwłocznie policja z p. asp. Micke, która zabezpieczyła zwłoki do czasu przybycia władz sądowych. Inż. Kobylański pozostawił córkę i syna w wieku lat 18 i 14, oboje uczęszczają do szkół średnich. 28 lutego przeprowadził się on do Radomska, gdzie zamierzał otworzyć podobną fabrykę jak w Częstochowie.

Zbrodnia wywołała w naszem mieście wrażenie przygnębiające. s

— **Zebranie bezrobotnych pracowników umysłowych.** W środę 15 marca o goyzinie 17-ej w lokalu klubu „Victorja", odbędzie się ogólne zebranie członków sekcji bezrobotnych pracowników umysłowych. Ze względu na ważność obrad, wszyscy członkowie są proszeni o punktualne przybycie na zebranie.

— **Poseł Madeyski — dyrektorem „Funduszu Pracy".** Ajencja „Pres" donosi, że dyrektorem „Funduszu Pracy" ma być mianowany pos. Zbigniew Madeyski z Sosnowca z t. zw. „Grupy robotniczej " B. B: Poseł. Madeyski jest bratem znanego ogólnie w naszem mieście wicekomisarza miasta p. Marjana Madeyskiego.

— **Wieczór pieśni legjonowych** W dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, t. j. dnia 19 bm. z inicjatywy Związku Legjonistów Polskich Oddział w Częstochowie i III-go Koła ZPMP „Orlę" na Ostatnim Groszu w niedzielę o godz. 16-ej w sali teatralnej przy fabryce „La Czenstochovienne" na Ostatnim Groszu odbędzie się „wieczór pieśni legjonowych". Przemówienie wygłosi p. mecenas Al. Bogobowicz, pieśni legjonowe wykona chór „Pochodnia" pod dyrekcją p. Władysława Leszczyńskiego. Bilety w cenie 49 groszy do nabycia w kasie teatru w dniu przedstawienia od godz. 14-ej. g

— **Towarzystwo Szkoły Społecznej.** W dniu 11 marca br. odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa Szkoły Społecznej. Na czele zarządu Towarzystwa stanął p. poseł Antoni Piekarski, na wiceprezesa wybrano p, inż. A. Stępkowskiego, na skarbnika p. Helenę Zielińską, na sekretarza zaś prof. J. i zędowskiego. g

— **Z teatru Kameralnego.** Z powodu nagłej niedyspozycji p. J. Zakrzyńskiej, znakomitej odtwórczyni „Panny Maliczewskiej" — świetna ta sztuka musi na krótki czas zejść z repertuaru. Zastąpi ją dziś znakomita komedja Devala „Mademoiselle" czyli „Nieprawe Dziecko" z p. H. Gallową w roli Mademoiselle. Początek o g. 20-ej. Wszystkie miejsca 1 zł.

W środę 15 b. m. głośna „Sprawa Moniki" z p. Ceranką-Poznańską w roli tytułowej. W czwartek wraca na afisz „Panna Maliczewska". W piątek zaś 17 b. m. jedyny występ znakomitej artystki „Bandy" i „Morskiego Oka", Kory Kalinówny, która wykona szereg ostatnich przebojów stołecznych.

Uprasza się o wcześniejsze rezerwowanie biletów w kasie zamawiań w firmie Święcki i S-ka, tel. 7-99 lub w sekretarjacie teatru kameralnego (tel. 4-60).

W przygotowaniu komedja Carpentera „Papa kawaler" z p. J. Staszewskim w roli tytułowej. s

Kronika Radomszczańska

(r) **Walne Zebranie T-wa. Śpiewaczego „Moniuszko".** Dzięki staraniom członków T-wa Spiewaczego „Moniuszko". które od roku 1928 zawiesiło swą działalność z powodu wyjazdu prezesa i śmierci wiceprezesa, w dniu 12 bm. zwołano ogólne zebranie członków, którzy przybyli w liczbie 39 osób. Jeden z członków starego zarządu p. Matyska zdał prowizoryczne sprawozdanie z działalności stowarzyszenia oraz sprawozdanie kasowe poczem przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Na prezesa powołano ks. prefekta Sawickiego, na wiceprezesa p. Henryka Dawida, jako członków zarządu pp: Adama Matyska, Alojzego Szablewskiego, Felicję Dawidową, Edwarda Włodarczyka.

Do komisji rewizyjnej weszli pp: Ludwik Dawid, Henryk Lasoń i Edward Majak, do sądu koleżeńskiego zaś pp: Marja Łęską, Antoni Cejzyk, i Tadeusz Szablewski. Nadto walne zebranie przyznało tytuły członków honorowych pp: Edwardowi Włodarczykowi i Henrykowi Dawidowi za wydatną pracę dla dobra stowarzyszenia oraz wszystkim członkom przyznano dyplomy z okazji 10-lecia istnienia T-wa. g

(r) **Ujęcie swiętokradców.** Posterunkowy PP. w Radomsku p. Bugalski zameldował w komisarjacie, że dnia 10 bm. odebrał od Konstantego i Zofji Gieszczyk zam. w Ksawerowie koło Radomska i od Edwarda Kolana, zam. przy ul. Kilińskiego w Radomsku, zniszczone części naczyń kościelnych jak: pateny, kielichy, krzyże i inne. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że wspomniane przedmioty pochodzą z kradzieży dokonanej w kościele parafjalnym w Łękawie powiatu Piotrowskiego. Dalsze dochodzenie w toku. g

(r) **Czy fałszerze 5-cio złotówek?** Do piekarni p. Herszlika Mrówki (Przedborska 17) zgłosili się Szymon Kapica (Rynek 3) i Marjan Banasiak (św. Rozalji 28) i zażądali zwrotu 5 złotych za rzekomo otrzymaną od Mrówki fałszywą pięciozłotówkę. Ponieważ Mrówka nie poczuwał się do winy i owym panom żadnej pięciozłotówki nie dawał, przeto zameldował o tem policji, która przeprowadza w tej sprawie śledztwo. g

Tabela loterji państwowej.

Główne wygrane.

Wczoraj, w czwartym dniu ciągnienia 5 ej klasy 26-ej polskiej loterji państwowej większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 20.000 na Nr. 15812.

Zł. 10.000 na N-ry: 15176 65278 87831.

Zł. 5.000 na N-ry: 21786+ 55499

Zł. 2.000 na N-ry: 7545 24703 33367 49038 58381 65276 82086 92963 95497 95926 97067 103046 113019 114245 116295+ 117740 121954 133099 133503 136160 136569 137724 139976 143060 143220 145180 145677.

Zł. 1.000 na N-ry: 1694 2907 5575 9285 10854 12388 14280 25146+ 34490 36538 39771+ 39732 44366 45834+ 46282 48335 53356 64860 65382 65583 67889 73917 78233 80568 81129 83983 85507 85744 87875 99357 102519 103017 105430 105816 106480+ 110384 111728 112626 116527 119712+ 120612 122335 126110 126886 129929 133271 134066 139926 146293.

Z KRAJU.

Sierota w sidłach
handlarzy żywym towarem

(—) Niezwykle urodziwa 15 l. Kazimiera J. wpadła w ręce handlarzy żywym towarem, którzy czekali jeno sposobności, by ofiarę chwycić w swe niecne ręce.

Latem, pewnego dnia, Kazimiera J, zmęczona chodzeniem za pracą — znalazła się nad brzegiem Wisły na t. zw. „dzikiej" plaży.

— Co panienka tak sama siedzi? — zagadnęła zbliżająca się jakaś żydówka.

— Jestem sierotą. Nie mam nikogo na świecie; zajęcia dostać nie mogę.

— Wie panienka co, ja mam dla panienki dobre zajęcie. Proszę pójść ze mną...

Kazimiera J. poszła. Znękana i shańbiona, po kilku miesiącach uciekła z domu rozpusty, by przed prokuratorem oskarżyć tych którzy kupczyli jej ciałem...

Banda handlarzy żywym towarem znalazła się pod kluczem. Są to: Moszek i Tauba Weisbrottowie z synem Gołda Żyrek i Ruchla Pejsach, która ostatnio miała do swej dyspozycji Kazimierę, kupioną od Weisbrottów.

Prócz Kazimiery J., wpłynęła na tę bandę skarga innej, w tem sam sposób shańbionej dziewczyny.

Pokrzywdzona K a z i a J. jest z ojca Polką; matka jej była Węgierką. Rodzice jej umarli, gdy zaledwie liczyła dwa lata.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi urząd prokuratorski. g

Fałszerstwo w djamentów świecie

Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę pośrednika jubilerskiego Icka Kirznera. Oskarżony pochodzi z rodziny wielkich kupców kosztownościami znanych i poważanych w swej branży. On sam, jak twierdzi "zarabia" brylantami od lat dwudziestu, świadkowie przeczą temu Dość, że w styczniu 1930 roku Kirzner zgłosił się do szeregu potentatów brylantowych członków stowarzyszenia „Diament" pp. Abrama Segałowicza, Lewkowicza i kawalera Orderu Polonja Restituta, Mojżesza Rundsztejna kupując od nich, lub biorąc w komis na weksle jubilerski towar. Otrzymawszy kosztowności ocenione na około 3000 dolarów znikł Spotkany po szeregu miesięcach nie wykupił weksli własnych, lecz wymienił je na inne, podpisane nazwiskiem Herman.

Przewód sądowy musiał ustalić trudną okoliczność, a mianowicie, czy Herman istniał naprawdę, czy też był fikcją. Biegły grafolog stwierdził, że podpis „Herman" na wekslach został postawiony ręką Kirznera. Zjawił się jednak świadek, który opowiedział, że akurat określonego dnia w określonym hotelu był obecny właśnie podczas aktu kupna brylantów przez jakiegoś nieznajomego, który jak się świadkowi zdawało nazywał się Erdman, zatem podobnie do Herman.

Co więcej okazało się, że określonego dnia w hotelu rzeczywiście mieszkał niejaki Herman, co pozostawiło ślad w księdze meldunkowej.

Obrona podawała w wątpliwość ekspertyzę grafologiczną, która nie mogła stwierdzić fałszywości podpisu Hermana, ponieważ nie był jej znany jego podpis prawdziwy.

Sąd jednak zawierzył biegłemu, skazując Kirznera na 6 miesięcy więzienia. g

Samobójstwo studenta
w kabarecie stołecznym

(—) Była już godzina 4 i pół nad ranem, gdy w sali „Oazy" w Warszawie na 1-em piętrze, w czasie trwającej w pełni zabawy, rozległ się nagle wystrzał rewolwerowy.

Orkiestra umilkła. Powstało zamieszanie.

Kelnerzy i kilku z pośród gości pośpieszyło do stolika, przy którym siedział ranny mężczyzna.

Niezwłocznie zaalarmowano policję i pogotowie ratunkowe.

Desperatem okazał się 24-letni Jan Damski syn urzędnika, student uniwersytetu warszawskiego.

Postrzelił się on z rewolweru w klatkę piersiową, mierząc w serce. Kula przestrzeliła mu płuco.

Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Rocha.

Damski nie chce wyjawić rodzinie ani przedstawicielom władzy przyczyny samobójstwa. g

Ze świata.

Wynalazki techniczne
kolejarzy niemieckich

(x) „General Anzeiger" wychodzący we Frankfurcie nad Menem podaje bardzo ciekawe dane generalnej dyrekcji kolei państwowych Rzeszy o nadzwyczajnym współudziale kolejarzy niemieckich w dziedzinie wynalazczości kolejowo - technicznej, a nawet technicznej wogóle.

W r. 1928 wypłaciła generalna dyrekcja 355 kolejarzom - wynalazcom jako premję za ich wynalazki sumę 125.000 mk.

Kolejarze frankfurccy np. wynaleźli nowy sposób zamykania okien w wagonach kolejowych i automatycznie zamykające się drzwi w pociągach harmonikowych (D - Züge), pozatem sposób ocieplania podłóg w mieszkaniach parterowych i ochrony przed „grzybem" w mieszkaniach jest również ich dziełem.

W Kassel jeden kolejarz otrzymał premję za praktyczny aparat do smarowania szyn kolejowych oraz ich czyszczenia.

W Moguncji za elektryczny zamykacz skobla przy oddzielnych mechanicznych sygnałach kolejowych i t.p. t

Istoty żyjące
w meteorytach.

(x) Jak donosi wiedeńska „Umschau" za dziennikami angielskiemi i szwedzkiemi, miał prof. Lipman z uniwersytetu Berkeley w Kalifornji, stwierdzić w meteorytach, znajdujących się w różnych muzeach Stanów Zjednoczonych, istnienie żywych bakteryj, identycznych z bakterjami ziemskiemi. We wszystkich zbadanych meteorytach znaleziony został azot organiczny, który mógł służyć bakterjom za pożywienie.

„Die Umschau" zaznacza, że rezultaty uzyskane przez prof. Lipmana wymagają jeszcze sprawdzenia. t

Intencje Nobla
w przyznawaniu nagród

(x) Na łamach dziennika stockholmskiego „Stockholms Tidningen" ukazał się d. 3 b. m. sensacyjny artykuł p. R. V. Strehlenerta, bardzo bliskiego przyjaciela Alfreda Nobla i jedynego już świadka spisywania przez wynalazcę dynamitu ostatniej jego woli, wskutek której powstała słynna fundacja nagród im. Nobla.

„Nigdy nie było — pisze Strehlenert — intencją Nobla, aby te nagrody były przyznawane za pewne prace już dokonane w zakresie badań naukowych. W rzeczywistości bowiem Nobel pragnął dopomagać temi nagrodami młodym, wielce obiecującym uczonym tak, aby uniezależnieni finansowo mogli poświęcić się jedynie i zupełnie swym badaniom naukowym.

Oświadczenie to potwierdza pośrednio też opinję tych krytyków, którzy twierdzili, że i nagroda literacka Nobla nie powinna być przyznawana autorom, stojącym już u szczytu sławy lecz młodym, obiecującym pisarzom. t

Popierajcie L. O. P. P.

KĄCIK RADJOWY.

Warszawa, środa 15 marca:

12.10 Płyty gramofonowe.
15.35 Program dla młodzieży.
16.20 Płyty gramofonowe
16.20 Odczyt dla maturzystów.
17.15 Komunikat hydrograficzny.
17.20 Płyty gramofonowe
18.00 Odczyt dla maturzystów
18.25 Muzyka lekka z kawiarni
19.30 Prasowy dziennik radjowy
22.00 „Na widnokręgu".
23.00 Wiadomości sportowe.
23.15 Muzyka taneczna z danc.

Redaktor i Wydawca: **JÓZEF WAJZNER.** Nakładem Spółdzielni Wydawniczej **„DRUKARZ"**

Druk. „Udziałowa" w Częstochowie, ul. Panny Marji 41.